

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 2 ruble (za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 2 ruble 25 kop.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 1 rub.; na 1 stronie okładki 60 kop.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 30 kop.; na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykle 25 kop.; Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 75 kop. za wiersz. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rub., przy Nadesłanych 8 rub.; na ostatniej stronie 7 rub. i wewnątrz 6 rub. Artykuły reklamowe 175 rubli za stronę.

ŚWIAT

Rok XI. № 44 z dnia 28 października 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.

GŁOS NARODU

NAJPOCZYTNIJSZE
W WARSZAWIE
PISMO
KRAKOWSKIE 10135

Prenumerata miesięczna (2 rub.) i ogłoszenia (koresp. rozdzielonych za 24 wyrazy 1 rub. 90 kop) przyjmują:
Biuro Reprezentacji Warszawskiej Roduena 3 i kantor, NOWY-SWIAT № 69.



WYPRAWY ŚLUBNE od Rb. 250.
KONFEKCJA DAMSKA
DLA PANIENEK
I CHŁOPCÓW

GOTOWA I
NA ZAMÓWIENIE

TOW. AKC.

BRACIA JABŁKOWSCY

BRACKA Nr. 25.

10143

Polski przemysłowiec.

Potęę ekonomiczną Anglii, Ameryki, Niemiec stworzyła twórcza i zdobywcza działalność kupców i przedsiębiorców. Kupiec angielski był założycielem panowania Albionu w koloniach, co umożliwiło rozkwit przemysłu w tym kraju, przedsiębiorca i kupiec zorganizowali oraz na najwyższym poziomie technicznym postawiły przemysł Ameryki i Niemiec. Gdyby nie było nazwisk: Raleigh, Rhodes, Rockefeller, Carnegie, Siemens, Rathenau, oraz tysięcy pomniejszych wodzów i organizatorów życia gospodarczego, kultura ekonomiczna i techniczna wspomnianych krajów stałaby na nieskończenie niższym poziomie, niż stoi dziś.

Cóż to jest przemysłowiec kapitalistyczny, na czym polega istota przedsiębiorcy.

Zola tak określa w „Magazynie Nowości” typ przemysłowego działacza: „Główna rzecz chcieć, działać, stwarzać. Masz ideę, walczysz o nią, młotem wbijasz ją ludziom w głowy, widzisz, jak rośnie, zwycięża”... Lecz to jest typ działacza wogóle. Czynność przedsiębiorcy posiada swą specyficzną treść, barwę, koloryt. Znakomity przemysłowiec niemiecki, Walther Rathenau, tak określa pracę „wodza przemysłu”:

Rozwiązać zagadnienie techniczne, uzgodnić je z planem finansowym, oto pierwsze zadanie; zwalczyć polityczne przeszkody; uczynić trafny wybór towarów i współników; wykryć właściwych ludzi, powierzyć im kierownictwo interesu. Praca rozpoczyna się, lecz oto entuzjazm współników słabnie, mnożą się trudności prawne i techniczne, konkurencja grozi ruiną; środki się wyczerpują, czyha kryzys”. Tego wszystkiego musi przedsiębiorca dokonać, tyle zwalczyć tak wiele przeciwności. Sombart rozróżnia trojaki typ ducha przedsiębiorczości: *Zdobycyca* winien posiadać bogactwo idei, zdolność narzucania planów, pęd i warunki ich urzeczywistnienia; odznacza go nieustępliwość, wytrwałość w pracy, energia duchowa, siła napięcia, stałość woli. *Organizator* wyróżnia umiejętność dysponowania ludźmi i rzeczami; zdolność wyszukiwania właściwych osób, tworzenia organizacyjnej całości. *Kupiec*: musi umieć budzić zainteresowanie, zaufanie, chęć kupna. I tu dopiero nabiera właściwego znaczenia Zolowskie: „masz ideę, walczysz o nią, młotem wbijasz ją ludziom w głowy”. Jako synteza, tworzy wielki „Geschäftsman” Carly-

lowskiej *captain of industrie*: zarazem strategik i dyplomata, cierpliwy pracownik i twórca idei.

„Geniusz przedsiębiorczości” jest więc specyficznym typem zdolności. Na wytworzenie się kadrów wodzów przemysłu złożyć się musi szereg przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych, a, jak chce Max Scheler, nawet biologicznych. Znany ekonomista, Weber, twierdzi, iż na powstanie „ducha kapitalistycznego” wpłynął zasadniczo protestantyzm, szczególnie kalwinizm, ucząc nieustannej pracy i wstrzemięźliwości (Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus). Ludy katolickie nie miałyby tych specyficznych cech duchowych, tej predyspozycji do działalności przedsiębiorczej, jaką się odznaczają ludy protestanckie. Sombart przytacza religię i rasę żydowską jako czynnik ogromnie ważny dla powstania i rozwoju kapitalizmu. Dziś widzimy, że szczególnie rozkwit życia gospodarczego wykazują narody anglo-saskie i germańskie. Narody romańskie i słowiańskie stoją pod tym względem znacznie niżej od swych sąsiadów.

Polacy oddawna wyrzucają sobie brak zdolności ekonomicznych. „Pamiętnik historyczno-polityczny” (1783 r.) twierdzi, iż przemysł nasz i handel „gorzałkę, piwo tylko robi i szynkuje, a innym do wypróżniania beczek wiernie dopomaga”. Polacy bowiem nie mają tej „ustawicznej pilności; kalkulowania i w pracy stateczności”, jakie są niezbędne dla działalności przemysłowej. Rolnik i rzemieślnik „zażywają swobodnej spokojności”, gdy zajęcie kupca jest niebezpieczne i niespokojne, pisze Surowiecki. „Polska jest unikatem, nie rozumiejącym i nie uznającym, że podstawą narodowej siły jest rozwój gospodarczy”. „Bierność, brak



przedsiębiorczości, bojaźliwość — o to cechy narodowe naszej burżuazji”, wyrzeka p. Daszyńska-Golińska.

Istotnie. Nie mieliśmy captains of industrie na podobieństwo Siemensów i Vanderbiltów. Nasze stosunkowo słabo rozwinięte życie ekonomiczne zostało zorganizowane przez cudzoziemców. I to nie dlatego, że, jak twierdzi Stanisław Szczepanowski: „Od Skarbka, rzucającego cesarzowi niemieckiemu swój pierścień złoty, do legionistów i wychodźców — od jego zbroj żelaznej do sukmany Kościuszki i bluzy Lelewela każdy prawdziwy polak pogardzał złotem i majątkiem”. Nie. To dziś już brzmi fałszywie. I nie dlatego również, jakoby polacy lekko sobie ważyli pracę ekonomiczną, czuli do niej pogardę. Od czasów Sejmu czteroletniego, gdy szlachta i panowie gromadnie poczęli zakładać fabryki, od tego bohaterskiego okresu gospodarkę polskiej, po przez Bank Polski, Lubeckiego, pozytywizm, przemysł jest uważany za przyczynę upadku Polski, za podwalinę jej przyszłej odbudowy.

Katolicyzm w Polsce obecnie tamy rozwoju gospodarczego nie stanowi. Katolicka pogarda bogactwa nie ma wpływu na świadomość ludu, zresztą religia u nas panująca nie jest w stosunku do przemysłu wrogo nastawiona. Już w w. XVI ks. Marcin Śmigieński, kiedy to jeszcze nauka kanonistów występowała przeciw wszelkim przejawom „ducha kapitalistycznego”, wypowiada w swej pracy „O lichwie i trzech przedniejszych kontraktach” poglądy, brzmiące nader liberalnie.

Przyczyna małej przedsiębiorczości gospodarczej nie leży w rasie. Polscy przedsiębiorcy byli i są organizatorami przemysłu rosyjskiego (Jasiukowicz). Zresztą, o Niemcach w r. 1820 pisał włoch Genovesi, że nigdy nie będą miały takiego przemysłu, jak Anglia i Francja (!). Początek przemysłu angielskiego, niemieckiego wytworzyły żywioły obce, imigranci. Rozkwit przedsiębiorczości w Niemczech datuje się dopiero od schyłku zeszłego stulecia. Słowem, powstanie klasy wielkich organizatorów, energicznych budowniczych, wytrwałych pracowników przemysłu jest produktem historii, uwarunkowanym rozwojem dziejowym. (W czasach ostatnich mówiono o zaniku ducha przedsiębiorczego i feodalizacji przedsiębiorców w Anglii!). Brak klasy przemysłowych wodzów w Polsce *tlomaczy się naszą młodością ekonomiczną*. Jaki wpływ mogłoby tu wyrzucić rozbięcie Polski na zabory, a więc zatamowa-

nie rozwoju szerokiego rynku wewnętrznego, tej podwaliny nowoczesnej, wielokapitalistycznej fabryki, jaką zaś — specyficzny kierunek produkcji, wynikający z łączności z Rosją — przesądzać na tem miejscu nie chcemy. Stwierdzamy jednak, że przy istnieniu obiektywnych możliwości wszechstronnego rozwoju przemysłu, przesłanki subiektywne są w Polsce dostatecznie przygotowane. Potrzeba tylko pewnych zewnętrznych bodźców, aby zbudzić śpiące siły, wyzwolić utajoną energię.

Lecz zważywszy na warunki rozwoju ekonomicznego w Europie i przyszłej Polsce, wydaje się, że Archimedesowy punkt oparcia rozkwitu sił wytwórczych w naszym kraju nie leży w działalności Carlyłowskich wodzów przemysłu, w silnych indywidualnościach poszczególnych przedsiębiorców. Żyjemy w epoce, gdzie nie wysiłek genialnej jednostki, lecz zbiorowy trud społeczności i zorganizowana praca mas stanowią o postępie społecznym. (W wojnie europejskiej niemal niema genialnych wodzów, a o zwycięstwie stanowi stan wytwarzania amunicji i stopień zorganizowania sił bojowych). Dziś w społeczeństwach Zachodu punkt ciężkości rozkwitu sił gospodarczych nie opiera się na działalności indywidualnej genialnych jednostek, lecz na działalności zrzeseń gospodarczych i świadomej akcji państwa. Czynniki państwowe po wojnie społecznie w sposób niebывały. Kryzys wojenny potwierdził doświadczenie, że jedynie świadomą organizacją produkcji, obiegu i wywozu towarów oraz dowozu surowców może umożliwić najwyższy rozkwit sił wytwórczych. Nawet w Anglii, tym klasycznym kraju indywidualizmu ekonomicznego, nastąpiła podczas wojny całkowita zmiana poglądów, co znakomity angielski ekonomista Ashley uważa za najwyższą zdobycz wojenną (The war and its economic aspects, Str. 19). *Świadoma organizacja sił wytwórczych przez państwo staje się dziś niezbędną przesłanką osiągnięcia najwyższego poziomu gospodarczego*. Jeśli Polska chce się ostać ekonomicznie w walce z potęgą Zachodu, nie może swego życia ekonomicznego pozostawić wolnej grze sił indywidualnych. *Najważniejsze zadanie w tworzeniu polskiej gospodarki narodowej must przypaść wszechstronnej działalności polskiego rządu*. Rolę rządu w Polsce w stosunku do życia przemysłowego poznał już znakomity minister Lubecki, kiedy pisał: „Takie, niestety, jest położenie władzy w kraju nierozwiniętym, jak nasz, że musi

we wszystkim i na każdym polu brać inicjatywę, ponieważ stan oświaty, nieufność i zakorzenione przyzwyczajenia powstrzymują obywatelę od wszelkich nowości, które gdzieindziej można pozostawić zażegnam osobom prywatnych w ich własnym interesie... Rząd nasz, wódz świeżych jeszcze zastępów i nie ujętych w karby dyscypliny, musi śmiało na czele ich postępować, aby w nie wpoić poczucie siły i świadomość tych środków, jakimi rozporządzają”. Lubecki dodaje: „Dałby Bóg, aby ta rola rządu skończyła się jaknajrychlej; żeby tkwiąca w nim siła impulsu, wszystko wprawiawszy w ruch, mogła zająć stanowisko bierne”. My wiemy dziś, że ta rola rządu musi być raczej stokrotnie spotęgowana, pogłębiona, rozszerzona. Czasy indywidualizmu ekonomicznego, manchesteryzmu już się skończyły. Najważniejszym organem życia gospodarczego narodu stało się państwo, i rozkwitu sił wytwórczych na najwyższym istniejącym poziomie nie wykaże ten naród, który państwa niema, lub gdzie nie jest ono zdolne do podjęcia przekazanych mu przez prąd historii zadań.

Dotąd w Polsce indywidualizm ekonomiczny nie miał możności się rozwinąć. Brakło klasy przemysłowych wodzów, któraby swą genialną pracą zdołała wyzwolić maximum sił wytwórczych. Lecz kraj nie może czekać, aż się to pokolenie polskich Siemensów i Vanderbiltów narodzi. Ideał wytworzenia wielkiego przemysłowego mieszczaństwa staje w sprzeczności z koniecznościami historii. Na tem tle powinnyby uleść stanowczej rewizji pewne hasła ogólnie przyjęte a nie poparte szczegółową analizą tendencji rozwoju dziejowego. Hasła te są spóźnione, zaś ich realizacja nie zaspokoi oczekiwań. Mieszczaństwo w Polsce nie może już urzeczywistnić tych zadań, jakie urzeczywistniło w swoim czasie mieszczaństwo Anglii, Niemiec, Ameryki.

Nie chcemy wcale obniżać znaczenia twórczej pracy jednostki. Wszak nie kto inny, jeno człowiek jest twórcą historii. Lecz twórcą historii jest dziś człowiek, posiadający wszechstronne i potężne organy zbiorowego życia i zbiorowego czynu.

Edward Lipiński.





Tadeusz Pruszkowski (*II nagroda*).

LEGENDA O ŚPIĄCYCH RYCERZACH.

Konkurs Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych „Polonia”.



M. Boruciński.



H. Nałkowska.



H. Piątkowski.



T. Pruszkowski.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie ogłosiło Konkurs dla artystów plastyków na temat „Polonia”, pozostawiając inwencyję pomysłowości twórców, nie ograniczając zakresu możliwości pojęcia i uplastycznienia tego bądź-cobądź dosyć ogólnikowego zadania. Konkurs przez to wypadł niezupełnie pomyślnie. Dał dowód żywotności kilku naszych artystów, choć do apelu stanęło kilkudziesięciu plastyków. Nie wszystkie rzeczy wystawione przytem poziomem dorastają do ogromu tych uczuć, jakie się rodzą w każdej piersi polskiej przy myśli ojczyzna.

Sąd konkursowy pierwszej nagrody udzielił p. M. Borucińskiemu za obraz kompozycyjny z trzema królami: Sobieskim, Kazimierzem Wielkim i Władysławem Warneńczykiem, którzy składają dary Dzieciątka. Trzyma je królowa Polski, o twarzy dziewczyny wiejskiej. Nagrodą drugą przypadła w udziale p. Tadeuszowi Pruszkowskiemu za mocny w wyrazie i tęgi w plastyce obraz p. t. „Śpiący rycerz”. Trzecią nagrodę otrzymał Czesław Tański za szkic rysunkowy p. t. „Polska w roku 1914”. Nagrodę czwartą przyznano p. Henrykowi Piątkowskiemu za „Świt” i p. Stan. Zawadzkiemu udzieleno nagrody piątej.

W dziale rzeźbiarskim osiągnęła sukces zupełny p. Hanna Nałkowska, która „rycerzem” swoim zdobyła pierwszą nagrodę. Nagrodę drugą otrzymał p. Henryk Kuna również za „rycerza”, ale ze „Złotym Rogiem”. Nagrodę trzecią przyznano p. Józefowi Jasińskiemu za rzeźbę „Polska”.

Co do nagród w dziale malarzkim głosy podzieliły się i byli tacy, którzy uważali, że właściwie pier-

wszą nagrodę powinien był otrzymać p. Tadeusz Pruszkowski za swoich „Śpiących rycerzy”. Obraz bowiem p. Borucińskiego jest kolorystycznie mdły i sentymentalny w tonie. Kompozycja prościutka ustawia postacie „w ogonku” i sam pomysł wyobrażenia Polski, jako wleśniaczki, której trzej mocarze polscy składają dary, jak w szopce, jest zbyt literacki i nie przemawia bezpośrednio artystycznej wizji. Natomiast praca T. Pruszkowskiego narzuca siłą swego wyrazu wrażenie legendarne. Jego „Śpiący rycerz”

mówią duszy o tajonych snach i żyją w sercu, jako groźni obrońcy ziemi rodzinnej. T. Pruszkowski przytem dał się poznać ze strony dotychczas nieznaney. Znaleźmy tylko jego różne paryskie sposoby malowania, które niezawsze przemawiały do wszystkich pełnią artystycznego wyrazu. Obecny konkursowy obraz p. Pruszkowskiego jest widocznym objawem wyzwolenia się jego talentu z pęt mody. Zdrowy, mocny realizm przemawia w „Śpiących rycerzach” tonami tak umiejętnie szarmonizowanymi, że wywołuje nastrój uskrzydający wyobraźnię poezją i podniosłością.

P. Hanna Nałkowska niejednokrotnie wystawiała już w „Zachęcie” swoje prace rzeźbiarskie. Polecały się one zawsze sumiennością roboty i umiejętną modelacją. Tęgi jednak miękki przeważnie mówiły z jej portretów. Obecnie jej konkursowy „Rycerz” narzuca się siłą nie kobiecego wyrazu. Męska, mocna linia zamyka kształt odczuty i pięknie pomyślany. Koncepcja „Polski” zaś jako rycerza, jest mniej szczęśliwa, choć mocno i zwarcie narzuca się ona wyobraźni patrzącego.

P. H. Kuna miał podobny pomysł. Dał rycerza ze złotym rogiem. Ale postać jego jest zbyt szczegółowa, ztraca się w drobiażkach i siłą wyrazu nie dorównywa pracy p. Nałkowskiej, choć znów opracowaniem wyróżnia się korzystnie.

Obecny Konkurs Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie należy uważać za niezupełnie udany. Nie dał on malastwu i rzeźbie polskiej możności wykazania, jaka praca wre w sztuce naszej. Rezultaty zaś tej pracy są bardzo na przyszłość niepokojące.

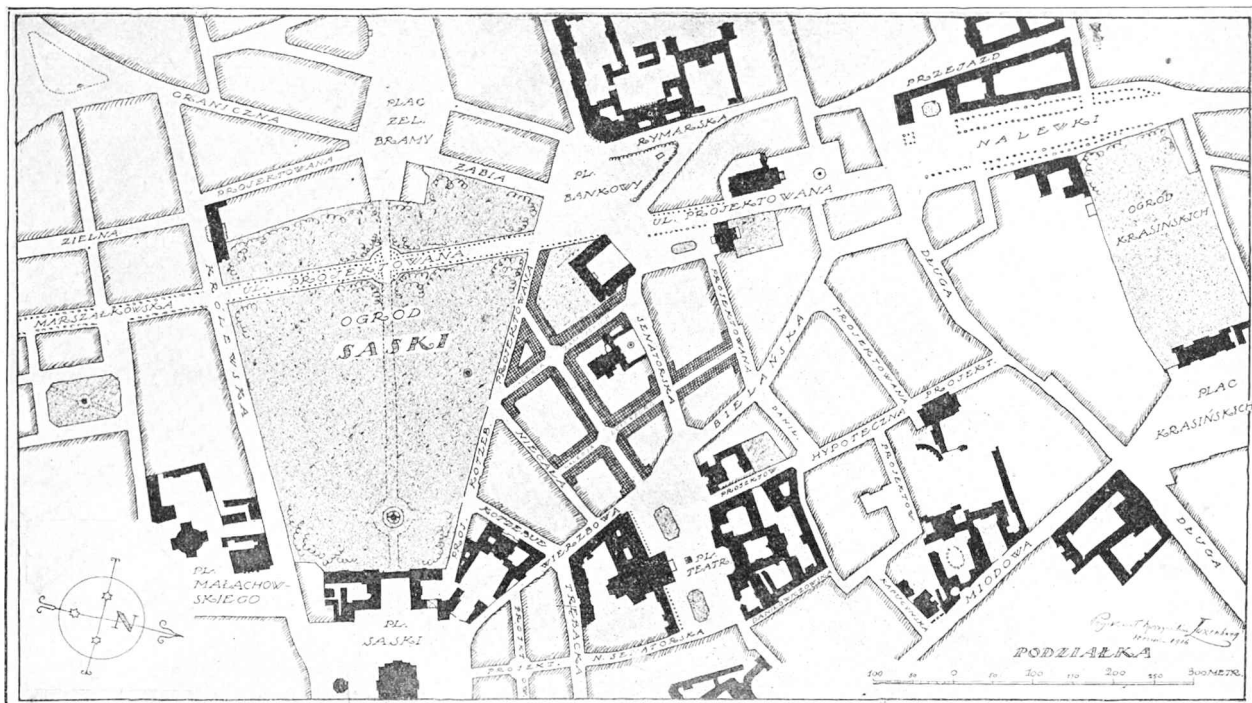


Hanna J. Nałkowska. „Polonia”.
(I nagroda w rzeźbie na konkursie T. Z. S. P.).

Dr. Z. M.

Komunikacje śródmieścia Warszawy.

(Projekt Maksymiliana Luxenburga).



Dochodzą słuchy, że są opracowywane plany regulacyjne Warszawy. O pracach tych wiedzają tylko wtajemniczeni, głównie zaś architektki, tymczasem dobro i piękno stolicy leży na sercu i innym obywatelom miasta.

W tym celu obywatel tutejszy, p. Maksymilian Luxenburg, opracował i przedstawił Zarządowi Miasta projekt szeregu nowych arterii w śródmieściu, który publikujemy w „Świecie”.

Charakterystyczne, główne cechy projektu są: 1) wydłużenie ulicy Marszałkowskiej ku Nalewkom, 2) wydłużenie ulicy Kotzebue z obydwóch stron, 3) zakończenie i dopełnienie Galerii Luxenburg, 4) wydłużenie ulicy Nowo-Senatorskiej do pl. Saskiego i 5) szereg ulic skracających komunikację.

Ciekawym jest projekt wydłużenia ulicy Marszałkowskiej, którą projektodawca prowadzi w prostym niemal kierunku do Nalewek przez Ogród Saski. Między kratami przecina Ogród asfaltowaną jezdnią na wzór parku berlińskiego przy wrotach brandenburskich. Następnie ulica przechodzi przez ogród ordynacji Zamojskich, odsłaniając bok pałacu błękitnego. W dalszym ciągu biegnie ona między bokiem pałacu Mniszców (Resursy Kupieckiej) i bokiem synagogi, przecina przy „Grubej Kaście” dwa płytkie domy, żeby na terenach projektowanego zniesienia brzydkiego więzienia (dawn. arsenał) zlać się w postaci bulwaru z ulicą Nalewki.

Tym sposobem ulice Marszałkowska—Nalewki przecinają z południa na północ całą Warszawę w niemal absolutnie prostym kierunku.

Autor przed wielu laty zwracał uwagę b. magistratowi i w prasie, że War-

szawa we wskazanym kierunku ma za ledwie komunikacje tylko na linii Nowy-Świat — Krakowskie-Przedmieście, Żelazna, — Smocza, nie licząc łamanej arterii w kierunku ulic Wielkiej, — Granicznej, — Dzikiej. Nowoprojektowane przedłużenie autor projektu przeznacza jedynie dla ruchu powozowego i tramwajowego.

Wydłużenie ulicy Kotzebue (nazwa prosi się o zmianę na „Brühlowska”, zaś kawałek przed telegrafem — na „Trębaczka”), jako przedłużenie tejże, jest projektowane w ten sam sposób, w jaki urządzona jest część tej ulicy przed hotelem Brühlowskim, i lewemu bokowi Ogródu Saskiego projekt daje taką samą ulicę, jaką ma prawy bok — ulicę Królewską. Wylot ulicy dawniej Kotzebue na plac Saski jest projektowany na wzór przejazdu przez pałac Luwru w Paryżu, bez naruszania elewacji pałacu t. zw. Skworcowa przez bramę kolumnową. Nowa ulica odsłania tyły ogrodów Zamojszczyzny i ks. reformatów, na których p. Luxenburg nakreśla dalsze gmachy swojej Galerii i nadaje im kształt litery „H” z dwoma oktagonami w skrzyżowaniach Galerii, lecz bez pokrycia dachem szklanym, jaki jest w Galerii Luxenburg.

Nowym galeriom tym od strony Ogródu projektodawca daje fasady kolumnowo-tarasowe. Tu — jak w Paryżu naprzeciwko Luwru — stanałyby mogły modne zaciszne hotele w jednym rzędzie z hotelem Brühlowskim, natomiast galerie dałyby szereg nowych magazynów i nowoczesnych mieszkań.

Nowoprojektowane te ulice dają ładne perspektywy na kopułę Banku Polskiego, zaś z oktagonów Galerii na pom-

nik, który jest projektowany na środku Placu Teatralnego, na gmach Ratusza i wieżę zamkową.

Następnie autor projektuje przedłużenie ulicy Nowo-Senatorskiej do Placu Saskiego i Cyrkiem krzyżuje ją z ulicą równoległą do ulicy Trębackiej, odsłaniając bok pałacu Józefa hr. Potockiego w ten sam sposób, jak jest odsłonięty bok tego pałacu od ulicy Czystej.

Dalsze zmiany polegają na wydłużeniu istniejącej Galerii Luxenburg równoległe z ulicą Bielańską do skrzyżowania, które projektuje w przedłużeniu ulicy Daniłowiczowskiej na plac przy Resursy Kupieckiej, do skrzyżowania z nową ulicą Marszałkowską. Nadto przedłuża ulicę Hipoteczną do Długiej i krzyżuje ją z niebawem otworzyć się mającą ulicą Bankową, prowadzącą do ulicy Bielańskiej.

Wkońcu projektowaną jest ulica, która dawniej istniała i została przywłaszczoną przez okolicznych obywateli — niemal w przedłużeniu ulicy Zielnej. Ostatnia ulica ma ulżyć ruchowi często zatamowanemu na ulicy Granicznej. Zarazem arteria ta—Wielka-Zielna—projektowana — Zabia—Dzika — przejmie ruch towarowy, równoległy do ulicy Marszałkowskiej.

Niemal wszystkie nowe arterie są projektowane przez podwórza. Tylko niektóre stare gmachy są kwalifikowane do rozbiórki.

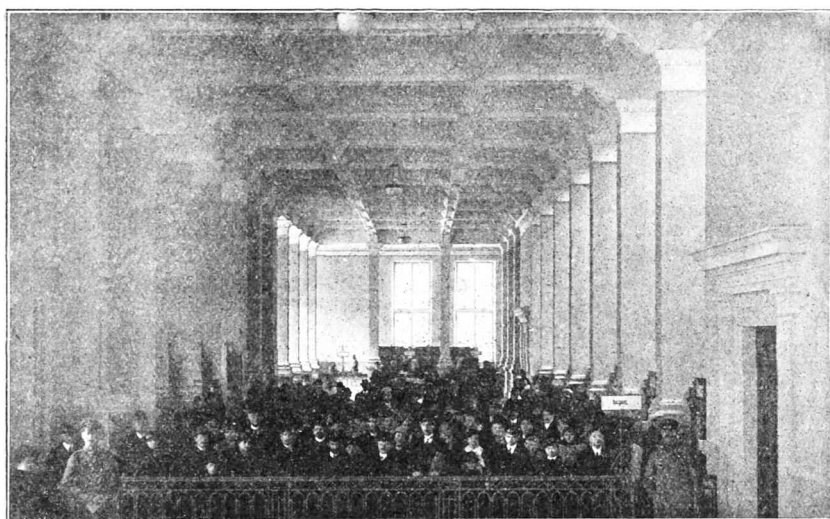
Projekt jest bardzo ciekawy, przewietrza — że się tak wyrażamy — śródmieście i daje szereg pięknych perspektyw.





Fot. L. Kowalski.

Grupa urzędników poczty miejskiej pod zarządkiem inż. Jenikiego (dyrektora).



Fot. Szyblewski.

Wnętrze wielkiej hali w nowym gmachu poczty w Warszawie.

Budowa pałacu w Łazienkach.

Prof. Władysław Tatarkiewicz u-
 podobal sobie epokę Stanisławowską.
 Wertuje w archiwach papiery, dotąd
 nieznanne, bada jej dzieła, pracując nad
 wywalceniem nowego pojęcia stylu
 odrębnego Stanisławowskiego, pokre-
 wnego stylom Ludwika XVI i Cesar-
 stwa, ale odrębnego od nich, mają-
 cego swe własne wysokie walory ar-
 tystyczne. I od czasu do czasu część
 osiągniętych rezultatów w niezmiar-
 nie skondensowanej formie ogłasza.
 Ostatnio ukazała się niewielka ksią-
 żeczka, świetnie ozdobiona reprodu-
 kcjami, w której autor odtworzył
 historię budowy pałacyku w Łazien-
 kach. Wiele już o Łazienkach pisano,
 i zdawać się mogło, że pałacyk ten
 jest znanym. A mimo to jest to
 pierwsza praca dopiero, która praw-
 dziwą historię budowy odtwarza,
 która na zasadzie poszukiwań archi-
 walnych i analizy stylu wskazuje,
 jakie pokoje jakiej epoce przypisać
 należy. Bo te jednolite Łazienki ma-
 ją swą historię sto lat przeszło się
 ciągnącą i trzy style w nich Tatarkie-
 wicz rozróżnia — styl rokokowy Lu-
 dwika XV, spokojny klasycyzm styl
 Ludwika XVI i „o bardziej mocnych
 akcentach, o bardziej dosadnej deko-
 racji” styl Stanisława Augusta.

Niewielka książeczka, ale przy-
 nośi bogactwo nowego, doskonale
 przetrawionego materiału dla histo-
 ryi polskiej sztuki.

Po zapoznaniu się z nią tem nie-
 cierpliwiej oczekuje się pracy, któ-
 rą prof. Tatarkiewicz nam jest win-
 nien i którą zapewne, gdy czasy się
 uspokoją, nam ofiaruje — historii
 stylu Stanisława Augusta.

cep.

Na widowni z tygodnia.



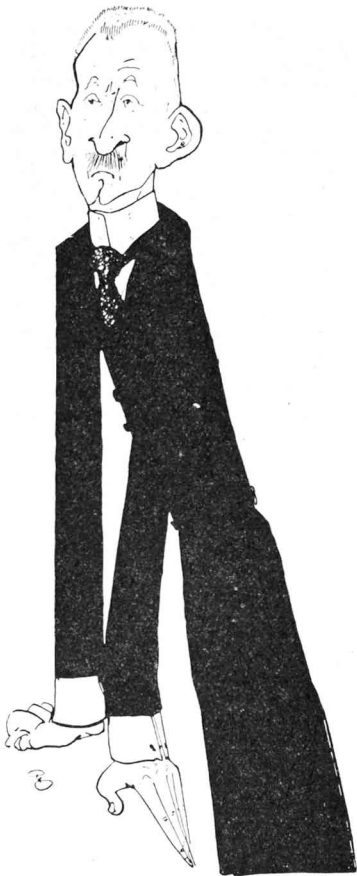
Bar. STÜRGGH, prezes ministrów austriack., zastrzelony przez F. Adlera, red. socyal. „der Kampf”.



Ks. AOSTA, włoski wódz naczelny, który prowadzi natarcie w kierunku południowym na froncie rzeki Isonzo.



PROTOPOPOW, nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych, oświadczył, że Rosya będzie walczyła aż do zwycięstwa.



Burmistrz stołecznego miasta Warszawy, inż. Drzewiecki.



Prezydent stoł. m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski.
(Rys. Stanisław Dobrzyński).



Wiceburmistrz stoł. m. Warszawy, inż. Chmielewski.

Teatry warszawskie.

Wbrew uprzedzeniom, że t. zw. składki nie wypełniają wieczoru teatralnego, trzy jednoaktówki, grane w Teatrze Rozmaitości, uważać można za szczęśliwy pomysł. Wybór był dobry. Umiejętne zestawienie sztuk w jedną całość sprawiło, że rezultat był podobny do ułożonego dobrze tryptyku scenicznego. Bliźniński w swej „Dzkiej różyczce“ podział na sentyment o nastroju patriotycznym, był jakby wspomnieniem dwu pokoleń wstecz, z 1863 i 1831 roku. Na tem tle komedia bez intrygi, romans bez przeszkód. Sztuka nosi już cechę zaniku pomysłowości. Zresztą Bliźniński był zawsze zbyt oszczędny w rozwoju akcyi. Skupiał się w charakterystyce i dla niej zaniedbywał czasem zupełnie fabuły. Tylko bardzo trafnie, silnie i wypukle rysował figury, a nadawał im tak wybitną polskość, że patrzymy na tych ludzi jakby na doskonale portrety, tak bajecznie podobne, że darujemy im ten brak ruchu.

Silniejszą już nutą gra Zapolskiej

„W Dąbrowie Górniczej“. Czasy już bardziej modern-stylu. Tło strajku, kozacy przywracający porządek, stary górnik, zmęczony biedą bezrobocia, ideowy socjalista w postaci sztygara i ta dziewczyna zakochana w nim prawie bezwiednie, także więcej ideowo, niż cieleśnie—wszystko to jest nam już bliższe, dobrze pamiętne. Kilka tonów z ruska brzmiących, tylokrotnie nadużywanych w ostatnich czasach, przesuwają się przez scenę tylko na chwilę, więc nie rażą. Rzecz dobrze grana, w szybkim tempie, bez melodramatyzowania sytuacji, w co bardzo łatwo popaść w tym razie, robi silne wrażenie, pomimo że to jakby mały tylko, ucinkowy epizod z wczorajszego dnia.

Po dwóch oryginalnych jednoaktówkach, ostatnia tłómaczona ze Schnitzlera, potrąca już o mocniejszy akcent dramatyczny. Bardzo oryginalny pomysł. Trochę, bardzo z daleka „Pajaców“ przypominający, ale całkiem inny. Ten kabotyn, grający zazdrość, a zazdrośny naprawdę, to udawanie pomieszone ironicznie z prawdą, ma nieco spóldźwięku z Arlekinem, ale w fonie jest odmienne,

mocniejsze. I nie Colombina ginie, tylko gach. A przytem akcyja świetnie pomysłana na tle rewolucyi francuskiej. P. Józef Węgrzyn miał doskonały moment przejścia, od udawania, od tego przesadnego, aktorskiego tonu, do nagłego zwrotu ku prawdzie. A nad trupem zamordowanego księcia hula pieśń ludu: Bastylia wzięta! To wszystko razem, odgrywające się w dziwnej speluncie, utrzymywanej przez starego aktora, który z knajpki robi spektakl a sam jest pół-kabotyn, pół-rewolucjonista i cały ten nastrój, wybornie skomponowany, sprawiają, że sztuka robi wstrząsające a przede wszystkim niezwykle, niecodzienne wrażenie, dalekie od wszelkiej banalności. Pierwsza połowa powinna być grana szybciej. Za długo się czeka na moment stanowczy. Przeciąganie akcyi jest bardzo powszechną w naszych teatrach usterką.

W każdym razie ten wieczór teatralny był jedynym zdarzeniem scenicznym z ostamego tygodnia. Różne próby wskrzeszenia starych fars pod nowym mianem, lub t. p. nie warte są wzmianki.

A. B.

Atlas historyczny polski.

Znany kartograf, p. J. M. Bazewicz, wydał bardzo pouczający zbiór map p. t. „Atlas historyczny Polski”. Atlas ten powinien być zastosowany przy nauczaniu naszej historii ojczystej.



J. M. Bazewicz.

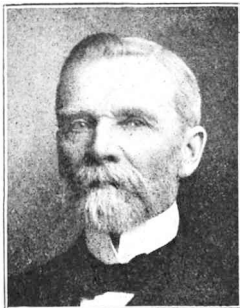
Zawiera on mapę „Polski za Mieczysława I”, Bolesława Chrobrego, wykazuje stan naszych posiadłości po śmierci Bolesława Krzywoustego, daje Polskę Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Jana Olbrachta, Stefana Batorego, Zygmunta III,

wreszcie rysuje Polskę po rozegnie andruszowskim, w czasie 3 rozbiorów. Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie p. Bazewicz też uplastycznił na dwóch odrębnych planszach. Dla studiującego dzieje ojczyste Atlas p. Ba-

zewicza jest doskonałym, plastycznym odzwierciedleniem tych zmian granicznych, przez jakie przechodziliśmy, wskazuje rozrost, potęgę i wreszcie zanik państwowości polskiej.

Ś. p. Aleksander Thieme.

Dnia 3 b. m. zmarł w Warszawie niepospolitych zdolności matematyki i zasłużony pedagog, ś. p. Aleksander Thieme.



Urodzony 30 listopada 1837 roku w Warszawie z ojca Karola, pułkownika wojsk polskich, ś. p. prof. Thieme ukończył w r. 1861 studia na uniwersytecie petersburskim ze stopniem kandydata nauk fizyczno-matematycznych. Pracę pedagogiczną, która przedewszystkiem wypełniła jego długi i zasłużony żywot, rozpoczął ś. p. Aleksander Thieme w r. 1862, jako profesor gimnazjalny. Powstanie 1863 roku oderwało go od katedry nau-

czyielskiej. Od stycznia do kwietnia 1865 r. młody pedagog więziony był w twierdzy modlińskiej. W 1868 r. rozpoczął na nowo wykłady matematyki i fizyki, wykładając w szkołach prywatnych i rządowych.

Ś. p. prof. Thieme ogłosił drukiem kilka podręczników z dziedziny nauk matematycznych, jak „Krótki wykład kosmografii”, „Fizyka w pytaniach i odpowiedziach”, tudzież wiele artykułów fachowych w pismach przyrodniczych i matematycznych.

Odpowiedzi redakcyi.

P. K. P. „Czemu” nie nadaje się dla „Świata”.

P. Zbigniew Topór. „Łza” w motywie swoim nie przynosi nic nowego. Drukować nie będziemy.

P. M. Bauman. „Tak smutno” — nie koją poezji dźwięczne rymy” jest wierszem, którego druk należy jeszcze do przyszłości. Na razie radzimy studiować klasyków polskich.

P. F. Olszewski. „Październikowe nabożeństwo” jest miłym pomysłem poetyckim, wskazuje na współczucie dla nędzy — ale wykonanie pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Kursy koronkarstwa i zukarstwa ręcznego

prowadzone są przy ulicy Kruczej № 37 m. 9 (we wtorki, czwartki i soboty od 10 rano do 2 po poł. i od 4 do 6 wieczorem. Opłata 15 kop. za godzinę. Młodzież niezamożna może odrobić. Tamże wzory i kółka.

Były pracownik kolejowy chory na gruźlicę błaga o pomoc, pragnie pozostać jakiś czas w Otwocku. Ofiary prosimy składać w Adm. dla Edw. Kobiela, lub Tamka 48 m. 9.

Polecamy gorąco sparaliżowaną szwaczkę, niezdołną do pracy od kilku lat. Łaskawe ofiary dla Walas. przyjmuje Redakcja

BIELIZNA MĘSKA I DAMSKA na wszystkie wymiary, 10124

BLUZKI i TRYKOTAŻE CIEPŁE DLA DAM

poleca **W. URBAŃSKI**
dawniej F. BOBROWSKI & URBAŃSKI
WIERZBOWA № 2.

Dla cierpiących na zatwardzenie. Po wszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie CASCARINE LEPKINCE znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Biższe szczegóły: Wswołna 53 m. 3, od godz. 9-ej do 5-ej. 10138



10129

Restauracja przy Hotelu Victoria ulica Jasna Nr. 26.

Po gruntownym odnowieniu została otwarta. Kuchnia wykwinna ceny przystępne. — Obiady z 4-ch dań Rb. 1 kop. 50. Kolacje ala carté. Wieczorem koncert — do Gabinetów wejście z bramy. W niedziele i święta podczas obiadów koncert.

10119

Z poważaniem S. Stradecki.

SALMET „MOTOR”

(Balsam Methylii Salicylici comp.)

Używa się przy artretyzmie, reumatyzmie i nerwobólach, poleca własnego wyrobu

Warszawskie Towarzystwo Akcyjne „MOTOR”
Marszałkowska № 23. 9968

Kamienie żółciowe

rozpuszcza i leczy radykalnie

HEPAROL

Prowizora farmacyi BRONISŁAWA BORKOWSKIEGO

Apteka SS-rów W. Kościńskiego, Karmelińska № 21.

„ F. Więckowskiego, Marszałkowska № 110. 10095

i inne apteki oraz pierwszorzędne składy apteczne

Bracia Borkowscy,

WARSZAWA ŁÓDŹ
Jerozolimska 56. Piotrkowska 125.

polecają
Wszelkie artykuły elektrotechniczne.

Lampki żarowe osramowe, zyrandole, kinkiety.
Dzwonki elektryczne, elementy, artykuły prądu słabego. 10113